

## MAREK CIOŁEK-PONIATOWSKI

ur. 1941; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, Lublin, PRL, współczesność, Okrągły Stół, Komitet Obywatelski „Solidarność” Województwa Lubelskiego, Biuro Poselsko-Senatorskie OKP, pomoc obywatelska

### Rola Komitetu Obywatelskiego

Wydajemy się, że dla wielu ludzi Okrągły Stół i ta cała historia renesansu „Solidarności” to było zaskoczenie. Zaczęliśmy mocno przeżywać Okrągły Stół, doniesienia, że to się dzieje. Zaraz jak powstał Komitet Obywatelski, to koledzy mnie znaleźli i zawiadomili, że jestem tam mile widziany i tak to się zaczęło. Potem [było] bardzo intensywnie, bo jak już w coś wchodzę, to dość intensywnie.

Przyznam, że nie znam żadnej deklaracji ideowej Komitetu. Nie wiem nawet czy była. Dla mnie było oczywiste, że trzeba było robić to, na co było zapotrzebowanie, a na pewno było duże zapotrzebowanie na informację i propagandę, tak rzecz można.

Poza tym to była trochę też i taka ściana płaczu. Tam przychodzili ludzie i się zwieriali. [Później Biuro Poselskie OKP] było miejscem, gdzie ludzie przychodzili się wyżalić, [nawet] w znacznie większej mierze niż Komitet Obywatelski. W zasadzie [tak jak wcześniej] szli do pierwszego sekretarza [PZPR] w zakładzie, województwie czy w powiecie, tak tutaj do nas przychodzili. Ale najważniejsze zadanie Komitetu, tak patrząc z perspektywy, to było zorganizowanie społeczeństwa, przekonanie na kogo trzeba głosować.

Nie było rygorystycznie ustawionej sekretarki, każdy mógł wejść. Ludzie zaczęli postrzegać coś, co było nowe, może jako załączek nowej władzy. Jest kategoria ludzi, którzy lubią się wyżalać, a wtedy było mnóstwo ludzi, którzy potrzebowali się wyżalić. Poziom życia był znacznie niższy, ludzie potrzebowali elementarnych rzeczy, a poza tym tłumili w sobie jakieś krzywdy rzeczywiste albo mniemane. Byli i tacy, których nazywa się na ogół nawiedzonymi. Przychodzili i z kimś chcieli porozmawiać, a ponieważ oczywiście chcieliśmy się odróżniać od typowych urzędników, więc z każdym się rozmawiało, z każdym starało się rozmawiać uprzejmie, cierpliwie i tak dalej. To się pewnie rozeszło i tych ludzi przychodziło sporo. Szczegółów nie pamiętam. Jeśli chodzi o twarze i o klimaty rozmów, to bardziej pamiętam je z okresu

Biura Poselsko-Senatorskiego. Wtedy to już było wiadomo, że to jest jakaś władza. Przychodzili do Biura Poselsko-Senatorskiego, już do posłów, a że posłów tam zazwyczaj nie było, to ja musiałem tego wysłuchiwać. Przynosili jakieś dokumenty, różności, ale na ogół były to żale na niezasłużenie niski poziom życia, mnóstwo próśb o rzeczy, których oczywiście nie byliśmy w stanie załatwić. Takie życiowe sprawy, albo skargi na sąsiadów, że są wredni, że tacy, że tacy. Podobne sprawy, jakie są pewnie dzisiaj na dyżurach radnych.

[Przed wyborami] nie mieliśmy żadnej możliwości pomagania, nie mieliśmy żadnej władzy. [Komitet], to była przecież organizacja, która miała coś zorganizować – wybory. Ale pamiętam, że parę osób odesłałem do ratusza i tam ich sprawy jakoś załatwiali. Współpraca z ratuszem układała się nam zupełnie nieźle.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-06-18, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Magdalena Kożuch
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil, Janka Kowalska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"